

No 16.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Agnieszki P.
Piąt. św. Wincentego M.
Sob. Zaślubiny N. M. P.
Niedz. Świętej Rodziny.
Pon. Nawr św. Pawła.
Wt. św. Polikarpa P. M.
Sr. św. Jana Złotostego.

Wschód słońca: godz. 8 m. 0
Zachód słońca: godz. 4 m. 23
Dług. dnia: godz. 8 m. 23

Geny prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie " 3 " —
Kwartalnie " 1 " 50
Miesięczn. " " 50

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie " 3 " 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie " 1 " 10

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Czwartek, dnia 21 stycznia 1909 roku.

Kontory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Śliki;
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1/2 kop.) Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godzin 3 — 4-ej po południu.

Bal Studencki

WRAZ Z KONCERTEM

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Pozostałe bilety do nabycia przy wejściu.

Dzisiaj w sali Koncertowej Vegla

na korzyść niezamożnych studentów łódzian.

252.

DWIE ZALETY
TANIOŚĆ i
WYBOROWY SMAK

posiadają jedynie

Nowo-wypuszczone papierosy

„ZGODA“

10 sztuk 3 kop

FABRYKI TABACZNEJ

T-wa B-ci SZAPSAŁ

w Petersburgu.

ŻĄDĄC WSZĘDZIE.

2541-6

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecięcego

WŁADYSŁAWA PIĘTKI

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 111, telefonu № 85.

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przyjmuje wszelkie obśzalunki. Fasony modne, wykonanie staranne i eleganckie. Ceny przystępne. 1878

Lekeye Tańca

Nowy kurs rozpocznie się w poniedziałek 25 b. m. Dla pan o godz. 8; dla pań o 9. Przyjmuje zapisy dzieci (10 do 16 lat) do organizującego się kółka popołudniowego 249

Witold Lipiński

Członek Francuskiej Akademii Profesorów Tańca w Paryżu.

CEGIELNIANA 56.

Stanowisko Koła polskiego.

Postawiliśmy sobie pytanie, jaką byłaby od początku Duma rosyjska, gdyby ogłoszenie manifestu październikowego nastąpiło w dobie zupełnego spokoju w państwie, będąc reformą z góry. Spróbujmy sobie przedstawić jaką w podobnych warunkach byłaby polityka polska w tej Dumie. Jakkolwiek u nas, w Polsce, doba największego spokoju nie oznaczałaby pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy, jakkolwiek z tym spokojem łączyłoby się ogólne niezadowolenie z panującego systemu rządów, to jednak społeczeństwo polskie zmuszone byłoby wziąć reformę za taką, jaką jest w istocie, i do niej swe działania zastosować. Mając wysłać swych przedstawicieli do ciała ustawodawczego, w zupełności zależnego od rządu, mającego ściśle zakreszony program i nie mogącego poza ten program wykroczyć, rozumiałoby ono, że tylko w granicach tego programu nowej Izby może swych interesów bronić. Do Izby mającej za zadanie wcielić w ustawy przyobiecane skromne reformy ogólnopaństwowe i prowadzić codzienną robotę nstawodawczą, związaną ze stałym funkcjonowaniem maszyny państwowej, nie poszlibyśmy z wielkimi hasłami bojowymi, ale z programem skromnym, realnym w granicach danego ustroju państwowego i możliwym do urzeczywistnienia w granicach kompetencji nowego ciała ustawodawczego. Niezawodnie, przedstawiciele polscy zrobiliby na wstępie zastrzeżenie, że ten program nie jest alfą i omegą naszych dążeń narodowych, że naród nasz pojmuje swe prawa bez porównania szerzej, niż mu je zakreśla dzisiejsza polityka państwowa, ale w pracy swej stanęliby odrazu na gruncie możliwości realnej i usiłowałiby tak tę pracę poprowadzić, tak swój stosunek do Izby ułożyć, żeby w niej nie ponieść strat i poprawić, o ile się da, warunki naszego prawno-politycznego bytu. Trzeba na wstępie dużych wysiłków, ażeby w pojmowaniu tej roli uniknąć tarć wewnętrznych i wahań, wynikających z nienormalności naszego położenia w państwie, ale praca ta nie byłaby tak trudna przy jasnym odrazu określeniu praw i kompetencji Izby.

Kraj nasz wszakże stanął wobec zupełnie in-

nego faktu realnego. Ustanowiona Izba państwowa, z jej ograniczonymi bardzo prawami i z jej skromnym programem, istniała tylko na papierze. Realnym faktem był rewolucyjny stan państwa, ogólne dążenie do zasadniczej reformy, i Dumę, nie godzącą się na wyznaczoną jej przez rząd rolę, ale stawiającą sobie za zadanie gruntowne przekształcenie ustroju państwowego.

Na ten realny fakt nie mógł on zamknąć oczu, z nim się musiał liczyć, do niego swą akcję zastosować.

Rozmawiając u nas pojmowano nasz stosunek do ruchu, panującego w Rosji i do rosyjskich dążeń politycznych. Socjaliści usiłowali związać kraj z rewolucją rosyjską, polityczną i społeczną, a wykazali dość siły, ażeby dążenie swoje w pewnej mierze urzeczywistnić i pogrążyć kraj w stan anarchii. Nie zdołali wszakże wywarć wpływu na skład przedstawicielstwa, wybranego do Izby. Postępowcy i sprzymierzeni z nimi żydzi chcieli nasze przedstawicielstwo uczynić filią rosyjskich „kadetów“ i podzielić z nimi losy kampanii konstytucyjnej, z którą w przekonaniu „postępowców“ (ale chyba nie nacjonalistów żydowskich, którzy ich popierali) łączyło się urzeczywistnienie programu szerokiej autonomii. Ci przegrali kampanię wyborczą nawet w miastach, gdyż ich oparcie się na żywiole niepolskim było obrazą poczucia narodowego mas, a nadto ogólni myśliciele nie podzielali ich wiary w „kadetów“ i zbyt mocno stał na gruncie polskiej odrębności, ażeby się chciał od rosyjskich stronników uzależniać. Realisci uznali za fakt prawo pisane, manifest październikowy, i podzielając w zasadzie ogólne dążenie do autonomii kraju, nakreślili sobie program działania na rzecz jego interesów w granicach zasad październikowych. Program ten, który mógł stać się realnym, odpowiednim do wcielenia w życie, dopiero gdy przemienie doba ostrego kryzysu w państwie i napięcia umysłów w naszym kraju, pozostał programem tylko pisany, bo wspomniane wyżej warunki nie pozwoliły stronnictwu, które go wywiesiło, na odegranie większej roli w życiu kraju i w kampanii wyborczej. Zorganizowanie całego przedstawicielstwa do Izby państwowej przypadło w udziale stronnictwu demokratyczno-narodowemu, które, jako najliczniejsze, w głównej swej masie zszeregowane z różnorodnych żywiołów w bardzo krótkim przeciągu czasu, najmniej jednolite było w swym stosunku do rosyjskich dążeń politycznych i w swym poglądzie na zadania naszego przedstawicielstwa w Dumie.

Zwycięstwo swoje zawdzięczała demokracja narodowa silnemu wydatnieniu szerokich dążeń narodowych i czynnej roli w niebezpiecznej dobie kryzysu, w walce o polską odrębność kraju i o wewnętrzną organizację społeczeństwa, zarówno przeciw polityce rządu, jak przeciw zalewającej kraj fali rewolucyjnej. W poglądach wszakże na ruch rosyjski i na zadania polityki polskiej w Izbie mieliśmy tu wszelkie odcienie; od zupełnej niewiary w siłę ruchu rosyjskiego,

w jego moralną i polityczną wartość i w szczerą względem naszych dążeń stosunek—do ogromnego optymizmu w tym względzie; od stanowiska całkowicie praktycznego, realnego, stawiającego sobie za jedyny cel obronę interesów polskich w taki sposób, jak to warunki podykują — do stanowiska czysto zasadniczego, nawet doktrynerskiego, pragnącego służyć ustanowionym z góry pryncypiom, bez względu na to, jak realne interesy społeczeństwa na tem wyjdą. Stronnictwo demokratyczno-narodowe, takie jakim go uczyniła doba kryzysu, było właściwie nie stronnictwem, ale organizacją narodową, w której znajdowały odbicie dodatnie i ujemne właściwości polityczne narodu w dobie dzisiejszej. Naród zaś, który trwał przez tyle lat w bierności politycznej i w zastoiu politycznej myśli, musiał zachować wiele właściwości anachronicznych, koncepcji, datujących jeszcze z pierwszej połowy zeszłego stulecia, niezdolności rozumienia poprostu współczesnego języka politycznego, w którym dawne wyrazy i frazesy zdołały już pozyskać zupełnie inne znaczenie. Demokracja narodowa w swej mniejszości i to niezbyt liczebnej, miała za sobą szereg lat pracy nad urobieniem w duchu współczesnym myśli politycznej społeczeństwa, a przedewszystkiem nad wyszkoleniem samej siebie w pojmowaniu położenia narodu i jego zadań dzisiejszych, praca wszakże tego rodzaju, zwłaszcza przy braku praktyki politycznej, nie może dać w krótkim czasie zbyt szeroko sięgających skutków.

Powyzszy charakter stronnictwa, które wzięło na siebie przedstawicielstwo kraju i jego interesów w Izbie Państwowej, miał swoje dobre i swoje złe strony. Dzięki niemu, Koło Polskie zajęło w Izbie stanowisko dość samodzielne, odrębne, liczące się przedewszystkiem z aspiracjami i interesami swego społeczeństwa, nie związało się ścisłymi węzłami ani z żadną sytuacją chwilową i przemijającą w państwie, ani z żadną partją rosyjską; jeżeli się też czuło w mniejszej lub większej mierze skrupowane w swoich poruszeniach, to nie kępowały go żadne zobowiązania w Petersburgu, ale stan opinii kraju, z którym politycy muszą się liczyć, jeżeli chcą działać skutecznie. Dzięki niemu miało ono możność względnie szybkiego dokonywania ewolucji w zastosowaniu do zmieniającego się położenia w państwie, gdzie żadna zmiana sytuacji nie zwalnia przedstawicielstwa polskiego — nie będącego w Izbie partją, ale reprezentacją całego terytorium narodowego — od obowiązku możliwie skutecznej obrony interesów kraju i narodu. Ale jednocześnie, skutkiem niejednorodności myśli poli-

tycznej w reprezentacji i w obozie za nią stojącym, ewolucja akcyj Koła nie zawsze mogła się odbywać w liniach dość jasno nakreślonych i dość prostych. Najważniejsze z punktu widzenia polityki praktycznej posunięcia musiały pociągać za sobą silne tarcie w opinii kraju w łonie samego stronnictwa, zanim zostały należycie zrozumiane i ocenione. Zdaniem mojem, w tych warunkach, w jakich społeczeństwu naszemu wypadło organizować swą politykę w państwie, nie mogło być inaczej.

Stanowiący na gruncie faktu realnego, jakim był stan rzeczy w państwie w czasie zwołania Dumy i wywieszony przez samą Dumę program szerokiej reformy państwowej, przedstawicielstwo polskie uznało za konieczne postawić na tle reformy ogólnopństwowej program reformy ustroju politycznego naszego kraju. Program ten, autonomia Królestwa Polskiego, wypływał na gruncie ogólnego ruchu politycznego w kraju, będącego odpowiedzią na kryzys wewnętrzny w państwie, i został przez cały kraj uznany. Nadto, jako przedstawicielstwo narodu, wychowanego przez historję w formach konstytucyjnych i do tych form dojrzałego, Koło Polskie poparło szerokie dążenia konstytucyjne stronnictw rosyjskich, nie wiążąc się z nimi żadnymi formalnymi zobowiązaniami.

To stanowisko utrzymało ono dopóty, dopóki w Izbie trwała walka o konstytucję, o szeroką reformę ustroju państwowego i o niezawisłość samej Izby. Nie będąc się dłużej zatrzymywał nad charakteryzowaniem tego stanowiska — czynię to w bliższej przyszłości gdzieindziej — jeno przypominam, iż w pierwszej Dumie Koło, zmuszone przedewszystkiem do obrony naszego kraju przed rewolucyjnym programem Izby na gruncie agrarnym, nie mogło swego stanowiska należycie wydatnie, i że to zostało uczynione w drugiej Dumie.

Przytem trzeba jaknajdobitniej zaznaczyć, że Koło Polskie, nie przystosowując się wcale do ducha stronnictw panujących w Izbie, a uznających w zadzie program autonomii (co prawda, — w zasadzie tylko), w motywowaniu swego stanowiska stanęło wyraźnie na gruncie państwowym. Mowa posła Steckiego przy rozpoczęciu dyskusji budżetowej w drugiej Dumie wyjaśniała należycie stanowisko Polaków wobec państwa i ich pogląd na interes państwowy, a bodaj że była pierwszą w Izbie rosyjskiej mową, która na pojęciu interesu państwowego stanęła, rozwijając je ze stanowiska ogólnokonstytucyjnego i autonomicznego.

To stanowisko zajmowało Koło przez czas

trwania pierwszej i drugiej Dumy, jakkolwiek wobec faktycznego zwycięstwa rządu nad rewolucją i dążeniami konstytucyjnymi przewidywać należało, że ono długo utrzymać się nie da, bo Izba będzie zmuszona wyrzec się roli, którą usiłowała z początku odegrać. To stanowisko, które określano jako nieprzejednane, Koło utrzymało nie dlatego, żeby wyłączało wszelki kompromis na gruncie interesów realnych, ale dlatego, że walka w Izbie toczyła się o ogólne zasady, że realne sprawy nas dotyczące nie były na porządku dziennym i do kompromisu gruntu nie było. Pogłoski wszelkie o możliwości kompromisu pod koniec istnienia drugiej Dumy na gruncie kwestyi budżetowej oparte są na błędnych danych i błędnem zrozumieniu sytuacji *).

R. Dmowski.

Sensacyjna broszura.

Sensacją dnia są w Finlandyi rewolucje byłego redaktora socjalistycznej gazety «Savon Työmies», Mustonena. Rewolucje Mustonena dotyczą udziału organizacji socjalistycznych w ruchu rewolucyjnym. Mustonena w wydanej przez siebie w Ameryce broszurze opisuje tajną działalność bojówek, organizowanie napadów i cały szereg szczegółów, kompromitujących partje socjalistyczne, nie więc dziwnego, że wśród socjalistów wywołała broszura prawdziwą burzę.

— Tajna organizacja — pisze między innymi Mustonena — rozpoczęła swoją działalność w Kuopio jeszcze za czasów Bobr kowa. Działalność ta wyrażała się początkowo w oporze biernym, później stała się czynną. Brała w niej udział pewna część ludności robotniczej. Tutaj też uczono fabrykacyi bomb. Ale na zakupno broni potrzeba było pieniędzy. W świecie jest pieniędzy dość, trzeba je tylko wziąć.

Autor opisuje dalej, jak w zorganizowanym w Kuopio Komitecie zastanawiano się nad projektem rozbicia pociągu z kasą Sawolakkiej kolei żelaznej i wywłaszczenia pieniędzy. Mówiono, że ludzie, którzyby mogli tego ukończyć, już są, ale czekają tylko na rozkaz głównej kwatery. Ponieważ jednak obawiano się, iż przedsięwzię-

* Falszywie sobie przedstawiają położenie nawet niektórzy ówczesni posłowie, jak poseł witebski Dymisz, który w swych artykułach, drukowanych w „Słowie”, bardzo je niezgodnie z istotą rzeczy przedstawia. Zresztą do tej sprawy powrócę wkrótce w rozprawie obszerniejszej.

16)

Andrzej de Clare.

NOWY NAPOLEON.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 15.)

— Ważna wiadomość — myśli — nie można jej pominąć milczeniem. Być może, że w tem wszystkim jest dużo przesady, ale na ostrożności mieć się nie zaszkodzi.

Poleca więc schować te walce, sam zaś śpiesznie wychodzi na pokład, aby za pomocą telegrafu bez drutu zawiadomić władze austriackie.

Sygnalizuje, nikt się nie odzywa; powtarza sygnały... jest odpowiedź. Telegraf pracuje niezmiernie, a statek mknie po ciemnych falach Adryatyku; Na horyzoncie nie widać żadnego statku, tam gdzieś tylko syczy o wysokim maszcie jakaś kłódz rybacka.

Zakończył sygnalizowanie zapytaniem, co ma robić z tym fantem? Otrzymuje krótkie zawiadomienie;

— Czekać odpowiedzi.

Płynię więc dalej. Ale oto i Ankona. Trzeba wyładować towary i wysadzić podróżnych. Fryz płaci w bufecie i wychodzi, zabierając z sobą małą walizkę, którą wiozł.

Statek po półgodzinnym postoju rusza dalej. Noc urocza, ciepła, wiatr południowy grzeje łagodnie, bo przesycony nieco wilgocią. Księżyc wypłynął na niebo...

Upływa godzina, dwie, trzy... aż oto tele-

graf bez drutu zaczyna działać. Kapitan otrzymuje odpowiedź:

— Opieczętować skrzynkę i odesłać najbliższym pociągiem do Wiednia.

Do następnego portu jeszcze ze sześć godzin drogi. Wracać się nie opłaci, więc kapitan poleca tylko przyspieszyć bieg statku. Maszyna pracuje, jak może, śruba trzepie wodę, a kapitan, opieczętowany w bufecie skrzynkę, każe ją odnieść do swojej kajuty.

XII.

Statek w Ankonie był o godzinie 10 wieczorem, o 11 odchodził kuryer z Falconari przez Bolonię i Turyn do Paryża, omijając Szwajcaryę. Droga była nieco dłuższa, ale zarazem bezpieczniejsza. Tę drogę wybrał sobie Fryz, aby pośpieszyć do Londynu.

Kiedy statek dopływał do następnego portu, Fryz mijał już granicę włoską i jechał dalej ku północy.

Wysłana przez kapitana okrętu depesza dotarła do Wiednia, ale po drodze przejęła ją kłódzka rybacka, która była niczem innym, jak statkiem, wypuszczanym na morze dla przejmowania ddpeszy.

Przejęła depeszę ów rybak, a właściwie porucznik brygady telegraficznej, równocześnie zakomunikował do Berlina, rozumie się, umówionym kluczem, którego kapitan okrętu prywatnego nie posiadał.

W Berlinie nie mogli zrozumieć tej depeszy, domyślano się tylko, że zawiera ona szczegóły planu wojennego, dotyczącego zajęcia Austrii.

Natychmiast też władze berlińskie wysłały depeszę do ambasadora niemieckiego w Wiedniu, aby ten, w razie pewnych dowodów, świadczących o nieprzychylności Niemiec dla cesarza au-

stryackiego, kategorycznie zaprzeczył, a równocześnie, mając odpowiedź z Wiednia, polecającą wysłać tę skrzynkę do stolicy naddunajskiej, zawezwano swoich „agentów“ handlowych, zamieszkałych w miastach portowych, aby dołożyli starań i wydobyli zawartość skrzynki, a na to miejsce włożyli podobny przedmiot.

Pilnowano też w każdym porcie przybywającego statku i dopilnowano.

Reszta poszła, jak w latarni czarnoksiężskiej. Przekupiono urzędników, opieczętowano skrzynkę na kole, wyjęto starannie opakowane walce od fonografu i włożono nowe.

Walce, wysłane z włoskiego portu do Wiednia, otrzymano o 24 godziny później, aniżeli one były w Berlinie, ale z nich nie można było zrobić należytego użytku ani w Wiedniu, ani nad Szpreją, gdyż tego systemu fonografów berlińskie składy nie posiadały.

Polecenie swego rządu ambasador niemiecki w Wiedniu wykonał doskonale.

Na drugi dzień rano był już u ministra spraw zagranicznych, który przyjął go bardzo uprzejmie. — Co waszą ekscelencyę sprowadza do nas tak rano?

— Małe wyjaśnienie. Jakiś szarlatan puścił w Europie walce fonograficzne, które mają zawierać rozmowy niemieckiego ministra wojny z ministrem spraw zagranicznych. Otóż przyszedłem prosić waszą ekscelencyę, aby pomógł nam ująć tego oszusta; tem więcej należy to uczynić, że fonograf przesądza kwestję następstwa tronu w Austrii.

— Bardzo dziękuję i polecę natychmiast władzom policyjnym spełnić to słuszne żądanie.

Zaledwie wyszedł ambasador, przybył do ministra naczelnik departamentu.

(d. c. n.)

